Studia Semiotyczne, t. XXX, nr 2 (2016), s. 99–127
ISSN 0137-6608
Rozprawa

Filip Kawczyński*

DWA MODELE STRUKTURY SĄDU

Streszczenie: Artykuł stanowi porównanie dwóch strukturalnych teorii sądów logicznych: teorii Kazimierza Ajdukiewicza z lat sześćdziesiątych XX wieku oraz teorii Jeffreya Kinga z początku XXI wieku. Pierwsza część artykułu zawiera charakterystykę obu teorii. W części drugiej szczegółowo omówione zostają istotne podobieństwa pomiędzy stanowiskami. Następnie identyfikowane są różnice między nimi i przeprowadzona jest analiza mająca doprowadzić do uzyskania odpowiedzi na pytanie o to, czy różnice te są istotne, czy pozorne. Część trzecia dotyczy tego, czy możliwe jest uodpornienie omawianych teorii na tzw. problem Benacerrafa.

Słowa kluczowe: Kazimierz Ajdukiewicz, Jeffrey King, struktura sądu, strukturalne teorie sądu, sąd logiczny, problem Benacerrafa, warunki prawdziwości

Wśród realistów w kwestii sądów logicznych (por. Loux 2003) istnieją znaczne rozbieżności, jeśli chodzi o określenie zestawu atrybutów przysługujących sądom[1]. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych punktów debaty poświęconej naturze sądów jest zagadnienie ich budowy. Mówiąc najogólniej, spór toczy się o to, czy sądy są obiektami, w których można wydzielić składniki, czy nie. Filozofowie, któ-

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: f.kawczynski@uw.edu.pl

[1] Chyba jedyną własnością sądów, co do której nie powstają kontrowersje, jest to, że sądy są przedmiotami abstrakcyjnymi. Zob. np. (Kirkham 2001, s. 57), (Loux 2003, s. 137), (Lycan 2002, s. 80).

rzy odpowiadają twierdząco na tak postawione pytanie, określani są jako zwolennicy strukturalnej teorii sądów, wedle której sąd logiczny jest przedmiotem posiadającym strukturę, korespondującą w niższym lub wyższym stopniu ze strukturą zdania wyrażającego dany sąd. Alternatywę dla teorii strukturalnej stanowi teoria funkcyjna, w której sądy utożsamia się z funkcjami prowadzącymi od światów możliwych do wartości logicznej.

Za punkt wyjścia dla teorii funkcyjnej tradycyjnie uznaje się Rudolfa Carnapa (1947/2007) koncepcję ekstensji i intensji. Sądy są w tej teorii utożsamione z intensjami zdań, podczas gdy za ekstensje zdań uznaje się wartości logiczne. Od intensji wymaga się, z jednej strony, by wyznaczała jednoznacznie ekstensję, z drugiej zaś, by istniała możliwość, że dwa zdania o tej samej ekstensji mają różne intensje. Z czasem powstał cały nurt, w ramach którego intensję zaczęto utożsamiać z funkcją[2] o postaci I: $W \rightarrow \{0, 1\}$, tj. funkcją, której dziedziną jest zbiór światów możliwych (W) i która jako wartości przyjmuje prawdę lub fałsz.

Grupę adherentów teorii strukturalnej stanowią przede wszystkim filozofowie rozwijający stanowisko Bertranda Russella zaprezentowane przez niego w *The Principles of Mathematics* (1903/2008). Mówiąc bardzo ogólnie, Russell przedstawił tam pogląd, wedle którego sąd to kompleks przedmiotów, własności i relacji – o których mówi się w zdaniu wyrażającym ten sąd – wziętych jako[3] te przedmioty posiadające te cechy i pozostające w tych relacjach. Stanowisko Russella określa się niekiedy jako realizm bezpośredni, ponieważ z zasady[4] w skład sądu wyrażanego przez zdanie „*xyz*” wchodzą przedmioty *x*, *y* i *z* jako takie – tj. same te przedmioty, a nie jakieś ich reprezenta-

[2] Do najważniejszych zwolenników teorii funkcyjnej zaliczają się Lewis i Montague. Istotnym rozszerzeniem teorii funkcyjnej jest tzw. semantyka dwuaspektowa, którą rozwijali Stalnaker, Kaplan czy Chalmers. Na polskim gruncie rzetelne omówienie kwestii związanych z teorią funkcyjną można znaleźć w (Ciecierski 2003), a zagadnień dotyczących semantyki dwuaspektowej w (Odrowąż-Sypniewska 2006, s. 330–336).

[3] Zwrot „wzięty jako” należy tu rozumieć w znaczeniu, które nie dotyczy aktu poznawczego dokonanego przez podmiot, ponieważ Russell uważał sądy za coś obiektywnego, tj. niezależnego od umysłu (por. Russell 1903/2008, s. 33, Makin 2000, s. 11).

[4] Wyjątek od tej zasady stanowią w teorii Russella niesławne pojęcia denotujące (ang. *denoting concepts*) (por. Russell 1903/2008, r. 5).

cje, pojęcia czy sensy zwrotów, których przedmioty te są desygnatami. Słowem, jednym ze składników sądu wyrażanego przez „Russell jest Brytyjczykiem" jest sam Russell – człowiek z krwi i kości. Sądy tego rodzaju nazywa się s ą d a m i j e d n o s t k o w y m i[5] (ang. *singular propositions*), natomiast wyrażenia, które do sądu wprowadzają swoje desygnaty (a nie wyrażane przez siebie sensy itp.) określa się jako oznaczające bezpośrednio (ang. *directly referential*).

Teorię inspirowaną stanowiskiem Russella, a przy tym wyraźnie różniącą się od innych koncepcji russellowskich[6], wypracował w ostatnich latach Jeffrey King (2007)[7]. Jednym z wyróżników jego koncepcji jest to, że w przeciwieństwie do wielu teoretyków sądów jednostkowych wyraźnie sprzeciwia się utożsamianiu sądów z jakimikolwiek konstruktami formalnymi i sprowadza sądy na ziemię, ponieważ utożsamia je ze szczególnego rodzaju faktami. W artykule dokonuję porównania głośnej koncepcji Kinga ze stosunkowo rzadko dyskutowaną – nawet na polskim gruncie – Kazimierza Ajdukiewicza teorią sądów jako funkcji (która jednak nie jest teorią funkcyjną we wskazanym przed chwilą sensie – por. niżej). W moim przekonaniu ujęcia te łączy na tyle dużo, że zestawienie ich jest interesujące nie tylko dla historyka filozofii, lecz również dla badacza współczesnych problemów z zakresu filozofii języka. Porównanie to naświetla bowiem pewne niebagatelne kwestie związane ze strukturą sądów oraz unaocznia konsekwencje związane z wyborem określonego modelu struktury. W pierwszej części tekstu szczegółowo przedstawiam omawiane teorie, natomiast w części drugiej dokonuję właściwego ich porównania, tj. wskazuję zachodzące pomiędzy nimi podobieństwa oraz – pozorne, jak staram

[5] W moim przekonaniu, istnieją dobre racje merytoryczne za tym, by zwrot „singular propositions" przedkładać na polski jako „sądy indywidualne" (sądy dotyczące indywiduów), jednak jako że w polskiej literaturze tłumaczenie „sądy jednostkowe" jest już w pewnej mierze utarte, z obawy przed możliwością narażenia czytelnika na niepotrzebne wątpliwości terminologiczne pozostanę przy tej drugiej, popularnej formie.

[6] Do kontynuatorów Russella w tym sensie zalicza się zazwyczaj Soamesa, Salmona, Richarda, a niekiedy także Kripkego czy Kaplana – por. (Deutsch 2008).

[7] W pracy (2014) King zaproponował zrewidowaną wersję swojej koncepcji, która od stanowiska przedstawionego w (2007) różni się tym, że znacznie więcej uwagi poświęca się w niej wpływowi kontekstu na sąd wyrażany przez zdanie. Ponieważ jednak zasadnicze idee nie uległy zmianie, a najpełniejszy wyraz teoria Kinga znalazła w książce (2007), będę opierał się przede wszystkim na tej pracy.

się wykazać – różnice. W ostatniej części artykułu obie teorie poddaję testowi: sprawdzam, jak radzą sobie z tzw. problemem Benacerrafa. Argumentuję za tym, że żadna z analizowanych koncepcji nie przechodzi tej próby pomyślnie, ponieważ ich zwolennicy – aby uniknąć owego problemu – musieliby przyjąć pewne tezy *ad hoc* bądź zaakceptować konsekwencje skądinąd trudne do przyjęcia[8].

1. CHARAKTERYSTYKA STANOWISK KINGA I AJDUKIEWICZA

1.1 KINGA KONCEPCJA SĄDÓW JAKO FAKTÓW

Na gruncie koncepcji Kinga sąd wyrażany przez zdanie „Rebeka pływa" jest pewnym faktem, ale nie jest tożsamy z faktem, który w pierwszej chwili moglibyśmy uznać za odpowiadający temu zdaniu, mianowicie: faktem polegającym na tym, że Rebeka ma własność pływania. Fakt posiadania przez Rebekę własności pływania jest czymś, co czyni prawdziwym fakt-sąd wyrażany przez powyższe zdanie[9], ale owe dwa fakty nie są tożsame. Co istotne, King wskazuje, że gdyby w rzeczywistości Rebeka nie pływała, fakt posiadania przez nią własności pływania nie zaszedłby (nie istniałby), natomiast wspomniany sąd istniałby, choć w takich okolicznościach byłby, rzecz jasna, fałszywy (por. King 2007, s. 26).

Zapleczem metodologicznym teorii Kinga jest analiza syntaktyczna zdań opierająca się na Chomskiego gramatyce kategorialnej, a ściślej rzecz biorąc: na pewnej jej wersji zwanej p r o g r a m e m m i n i m a l i s t y c z n y m. King wykorzystuje w szczególności dobrze zakorzenioną w tradycji dociekań syntaktycznych metodę reprezentowania rzeczywistej (głębokiej) składni zdań za pomocą tzw. drzew. Na przykład, składnię prostego zdania podmiotowo-orzecznikowego, takiego jak „Rebeka pływa", można przedstawić w następujący sposób:

[8] Dziękuję Tadeuszowi Ciecierskiemu, który jako pierwszy zasygnalizował mi zachodzenie podobieństw między teoriami Ajdukiewicza i Kinga. O tym podobieństwie Ciecierski wspomina zdawkowo w swoim artykule (2012).

[9] Innymi słowy, sąd-fakt [że Rebeka pływa] jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy Rebeka egzemplifikuje własność pływania.

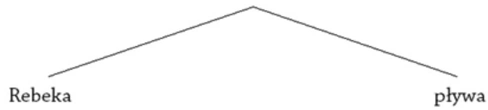

D r z e w o 1 (relacja zdaniowa)

King określa relację, która w tym schemacie jest reprezentowana jako g a ł ę z i e drzewa, odpowiedzialną za łączenie prostych wyrażeń w złożoną całość, tj. w zdanie, jako r e l a c j ę z d a n i o w ą (*sentential relation*) (por. King 2007, s. 29). Jeśli chodzi o naturę relacji zdaniowych, to w opinii Kinga mamy do wyboru jedną z dwóch dróg. Mianowicie, możemy uznać albo że relacja zdaniowa jest niedefiniowalnym pojęciem pierwotnym, albo że obecnie nie jest możliwe wyjaśnienie jej natury, ale być może kiedyś będzie to możliwe i wówczas eksplikacja ta dokonana winna być przy pomocy pojęć kognitywistycznych i neurologicznych (por. King 2007, s. 47–50). King przyznaje, że sam skłania się ku drugiej z tych możliwości, choć pierwsza w jego mniemaniu nie umniejsza wartości zaproponowanego opisu struktury sądów.

Według Kinga do przedmiotów tworzących fakty-sądy należą, po pierwsze, własności i relacje (np. własność pływania); po drugie zaś – indywidua, a wśród nich fizyczne przedmioty makroskopowe (takie jak np. Rebeka czy Mount Everest). Kompletne drzewo reprezentujące fakt-sąd wyrażony przez zdanie „Rebeka pływa", przedstawia się następująco:

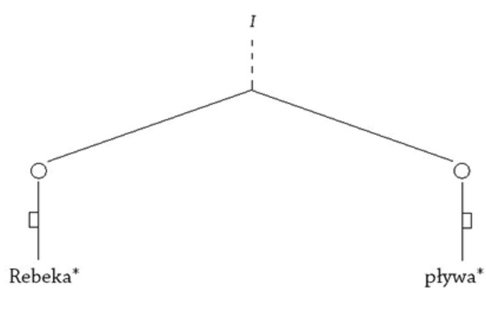

D r z e w o 2

Dwie gałęzie łączące się w korzeniu drzewa (tj. jego najwyższym punkcie), nadające całej strukturze kształt, to naturalnie znana nam z *Drzewa 1* relacja zdaniowa (w skrócie „*R*"), wiążąca poszczególne wyrażenia proste w zdanie. „Rebeka*" symbolizuje fizyczne indywiduum, czyli Rebekę, natomiast „pływa*" symbolizuje własność pływania pojętą jako pewien przedmiot abstrakcyjny[10]. Gałęzie prowadzące od „Rebeka*" i „pływa*" do małych okręgów symbolizują relacje semantyczne zachodzące pomiędzy, odpowiednio, wyrażeniem „Rebeka" a Rebeką (czyli Rebeką*) oraz wyrażeniem „pływa" a własnością pływania (czyli pływaniem*). Ową relacją semantyczną jest zatem o z n a c z a n i e / d e s y g n o w a n i e, czyli związek zachodzący pomiędzy wyrażeniem a przedmiotem stanowiącym odniesienie tego wyrażenia.

Wspomniane dwa małe okręgi symbolizują występowanie relacji określonej przez Kinga jako e g z e m p l i f i k a c j a ł ą c z n a (*joint instantiation*). Jest to relacja, która zachodzi pomiędzy dwiema własnościami słów występujących w analizowanym zdaniu: własnością oznaczania swojego desygnatu składającego się na fakt-sąd oraz własnością występowania jako określony węzeł relacji *R* charakterystycznej dla rozpatrywanego zdania. Przykładowo, okrąg znajdujący się na lewej gałęzi powyższego drzewa symbolizuje to, że łącznie egzemplifikowane są dwie własności słowa „Rebeka". Po pierwsze, ta, że słowo to oznacza Rebekę, oraz po drugie, ta, że słowo to stanowi lewy węzeł relacji *R*, której prawym węzłem jest słowo oznaczające własność pływania. Obrazowo rzecz ujmując, egzemplifikacja połączona jest tym punktem, w którym spotykają się (co zresztą jest sugestywnie oddane przez lokalizację symbolu egzemplifikacji połączonej w strukturze drzewa) relacja syntaktyczna oraz relacje semantyczne, łącznie konstytuujące sąd.

Prostokąty umieszczone na gałęziach symbolizujących relację desygnowania reprezentują relatywizację argumentów tej relacji do kontekstu, w jakim zdanie zostało użyte. W rozpatrywanym przykładzie służy to zasygnalizowaniu, że „Rebeka" oznacza w t y m k o n t e k ś c i e Rebekę, natomiast „pływać" oznacza w t y m k o n t e k ś c i e pływanie.

Złożoną relację – której składnikami są opisane relacje natury syntaktycznej i semantycznej (zrelatywizowane do kontekstu) – zachodzą-

[10] Symbole gwiazdek występujące w drzewie służą podkreśleniu, iż to Rebeka jako taka oraz pływanie jako takie – a nie sensy, pojęcia itd. – wchodzą w skład sądu.

cą pomiędzy termami sądu King nazywa relacją sądzeniową (*propositional relation*) (w skrócie: „*S*").

Ostatnią częścią powyższego modelu, która pozostała do opisania, jest odcinek przerywany wraz z relacją *I* znajdującą się na jego końcu. Litera „*I*" symbolizuje coś, co King określa mianem instrukcji, natomiast przerywany odcinek, łączący *R* z *I*, reprezentuje to, że *I* jest kodowana przez *R* (można powiedzieć, że *R* jest nośnikiem instrukcji *I*) (por. King 2007, s. 34–38). Instrukcja wskazuje najogólniejsze zasady dotyczące określania warunków prawdziwości sądu, którego sama jest elementem. W przypadku rozpatrywanego przez nas sądu wyrażonego przez „Rebeka pływa" z *I*[11] można wyczytać, że o sądzie tym można orzec prawdziwość zawsze i tylko wtedy, gdy Rebece przysługuje własność pływania, a mówiąc inaczej: Rebeka egzemplifikuje własność pływania. W ogólniejszym sformułowaniu instrukcja wyznacza, w jakiej konfiguracji muszą pozostawać przedmioty lub własności będące desygnatami wyrażeń znajdujących się na kolejnych gałęziach relacji *R*, aby o analizowanym sądzie można było orzec prawdziwość. W wypadku sądów wyrażanych przez proste zdania podmiotowo-orzecznikowe instrukcja z reguły determinuje, że sąd jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmiot stanowiący odniesienie wyrażenia znajdującego się na jednej z gałęzi *R* egzemplifikuje własność, która jest desygnatem wyrażenia na drugiej gałęzi *R*[12].

Idea umieszczenia w strukturze sądu instrukcji *I* stanie się jaśniejsza, gdy wyobrazimy sobie język naturalny, na gruncie którego struktura sądu wyrażonego przez zdanie „Rebeka pływa", należące do tego języka, przedstawia się dokładnie tak samo jak struktura zaprezentowana w *Drzewie 2*, z tą jedyną różnicą, że zamiast „*I*" występuje w niej „~*I*", która determinuje, iż sąd ten jest prawdziwy zawsze i tylko wte-

[11] W istocie instrukcję *I* można postrzegać jako ten element sądu, który jest odpowiedzialny za wyznaczenie, który składnik warunków prawdziwości odnosi do podmiotu sądu, a który do jego orzeczenia.

[12] Sądy w ujęciu Kinga można reprezentować również w skróconej (tj. z pominięciem egzemplifikacji połączonej, którą trzeba uznać za występującą domyślnie) formie liniowej, w której postać relacji *R* jest reprezentowana przez układ nawiasów kwadratowych, natomiast *K* (relatywizacja do kontekstu) oraz *I* (instrukcja) symbolizowane są przez litery występujące na początku zapisu. Przykładowo sąd [że Rebeka pływa] można w ten sposób reprezentować jako: {*K*, *I*, [[Rebeka*] pływanie*]}, natomiast sąd [że Mont Blanc jest niższy niż Mount Everest] jako: {*K*, *I*, [[Mont Blanc*] [bycie niższym* [Mount Everest*]]]}.

dy, gdy Rebeka n i e p o s i a d a własności pływania. Oczywiste jest, że język o tak określonym charakterze niezwykle daleko odbiega od języka polskiego (i najprawdopodobniej od zdecydowanej większości innych języków naturalnych). Rozpatrzenie go pozwala jednak dostrzec ważny punkt w koncepcji Kinga – mianowicie, że sama relacja *S* konstytuująca strukturę sądu nie wystarcza jeszcze do tego, by określić choćby najbardziej ogólne warunki prawdziwości tego sądu; w sądzie – jako nośniku prawdziwości – musi być obecny również element, który daje pewne wskazówki odnośnie do warunków prawdziwości. Według Kinga elementem tym jest relacja syntaktyczna *R*, w której zakodowana jest instrukcja *I*. Choć zrazu może się wydawać, że wiązanie warunków prawdziwości – nawet ujętych w sposób najbardziej ogólny, z czym mamy do czynienia w *I* – z poziomem składni jest kontrowersyjne, to w moim przekonaniu domniemana kontrowersja znika, gdy rolę składni ujmiemy w ten sposób, że cechy syntaktyczne wyrażeń determinują w pewien sposób ich własności semantyczne; składnia wyznacza to, w jakim porządku występują wartości semantyczne poszczególnych wyrażeń (tj. ich desygnaty). Z drugiej strony, znajomość składni pozwala rozpoznać ów porządek – jest on w pewnym sensie zakodowany w syntaktyce.

Wyjaśniwszy, co jest reprezentowane przez poszczególne elementy modelu faktu-sądu, King podaje następującą definicję sądu:

> Sąd wyrażany przez zdanie o postaci „*xyz*…" jest następującym faktem: istnieje kontekst *K* i istnieją pewne wyrażenia „*x*", „*y*", „*z*"… języka *L*, których wartościami semantycznymi na gruncie *K* są przedmioty *X**, *Y**, *Z**… i wyrażenia te występują w określonym porządku, wyznaczonym przez relację zdaniową *R*, w której zakodowana jest instrukcja *I* (por. King 2007, s. 39, 42).

Takie postawienie sprawy przez Kinga jest nieco zaskakujące, ponieważ sąd utożsamiony zostaje tu z faktem istnienia wyrażeń o określonych własnościach składniowych i semantycznych, podczas gdy do modelu faktu-sądu, prezentowanego wcześniej, wyrażenia w ogóle nie należały[13]. Co więcej, w innym miejscu swej książki King podaje inną charakterystykę sądu, korespondującą z tym, co jest prezentowane za pomocą drzew:

[13] Bardzo dziękuję (anonimowemu) Recenzentowi artykułu, który zwrócił moją uwagę na tę trudność w koncepcji Kinga.

[…] fakty będące sądami zaistniały częściowo jako rezultat tego, że jednostki językowe nabrały własności semantycznych, a relacje składniowe zaczęły kodować pewne funkcje (King 2007, s. 65).

Dwie podane przez Kinga eksplikacje pojęcia sądu nie wykluczają się, ale bez wątpienia są odmienne, a różnica między nimi nie jest wyłącznie kwestią natury werbalnej. Według pierwszej sąd to istnienie wyrażeń itd., natomiast zgodnie z drugą – fakt pozostawania desygnatów odpowiednich wyrażeń w pewnym porządku. W dalszej części artykułu będę odwoływał się do drugiej z podanych interpretacji, tj. będę przyjmował, że wedle teorii Kinga sąd wyrażony przez zdanie o postaci „ψ jest φ” to fakt polegający na tym, iż desygnaty „ψ” i „φ” pozostają w określonym porządku, ponieważ są desygnatami tych właśnie wyrażeń. Rozstrzygnięcie to wynika, po pierwsze, z tego, że druga interpretacja dominuje w tekście Kinga, podczas gdy pierwsza pojawia się w początkowych partiach książki, wobec czego są podstawy, by uznać ją za niezbyt fortunne sformułowanie wstępne. Po drugie, nie ma wątpliwości co do tego, że King prezentuje swoją koncepcję jako teorię strukturalną, podczas gdy charakterystyka sądu jako istnienia wyrażeń o pewnych własnościach do tej strategii nie przystaje. King nie analizuje bowiem tego, jaka jest struktura istnienia tych wyrażeń.

Po tych ustaleniach możemy uznać, że na gruncie stanowiska Kinga fakt-sąd jest czymś innym niż fakt, który intuicyjnie uznalibyśmy za sprawiający, że ów sąd prawdziwym. Fakt polegający na tym, że Rebeka i pływanie wchodzą w relację S – będącą złożeniem relacji desygnowania, relacji zdaniowej i relacji egzemplifikacji połączonej – jest niewątpliwie innym faktem niż fakt posiadania przez Rebekę własności pływania. W obu tych faktach „bohaterami” sytuacji są Rebeka i własność pływania, ale w ramach pierwszego z tych faktów zachodzą między nimi zgoła inne relacje niż w ramach drugiego.

Sąd [że Rebeka pływa] – utożsamiony z odpowiednim faktem – jest zatem prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy Rebeka posiada własność pływania, a mówiąc inaczej: gdy Rebeka należy do ekstensji własności pływania. Ogólne warunki prawdziwości na gruncie koncepcji Kinga można wobec tego scharakteryzować następująco (przy założeniu s t a n d a r d o w e j instrukcji I):

Sąd wyrażany przez zdanie o postaci $\varphi(a_1, a_2, \ldots, a_n)$ jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmioty $a_1, a_2, \ldots, a_n$ należą do ekstensji φ.

1.2. AJDUKIEWICZA STRUKTURALNO-FUNKCYJNA KONCEPCJA SĄDÓW

Koncepcję sądów w ogólnych rysach bardzo podobną do tej, którą zaproponował King, kilkadziesiąt lat wcześniej przedstawił Ajdukiewicz (1967/1971). Ujęcie Ajdukiewicza bazuje na wypracowanej przez niego metodzie analizy syntaktycznej zdań, polegającej na przypisaniu każdemu wyrażeniu wchodzącemu w skład zdania jednoznacznego opisu pozycji syntaktycznej zajmowanej przez to wyrażenie w tym zdaniu (por. Ajdukiewicz 1960/1985).

Według Ajdukiewicza, sąd wyrażany przez zdanie można określić jako funkcję, która każdej pozycji syntaktycznej przyporządkowuje dokładnie jeden przedmiot taki, że przedmiot ten stanowi odniesienie wyrażenia zajmującego w zdaniu tę właśnie pozycję syntaktyczną. Na przykład, sąd wyrażany przez zdanie:

Mont Blanc	*jest niższy niż*	*Mount Everest*
(1,1)	(1,0)	(1,2)

to funkcja, która pozycji (1,1) przyporządkowuje Mont Blanc, pozycji (1,0) – relację bycia niższym niż, natomiast pozycji (1,2) – Mount Everest. Jako że każda funkcja jest tożsama z odpowiednim zbiorem par uporządkowanych, funkcję stanowiącą sąd wyrażony przez powyższe zdanie jest zbiorem o następującej postaci (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 122–123):

{⟨(1,1), M. Blanc*⟩, ⟨(1,0), bycie niższym niż*⟩, ⟨(1,2), M. Everest*⟩}

Za Ajdukiewiczowską eksplikację pojęcia sądu możemy zatem przyjąć następujące sformułowanie:

Sądem wyrażanym przez poprawnie zbudowane zdanie Z jest funkcja α: $X \rightarrow Y$, gdzie X jest zbiorem pozycji syntaktycznych wyrażeń wchodzących w skład Z, natomiast Y jest tożsame z uniwersum[14].

[14] Dla uproszczenia pomijam tutaj dwie kwestie: po pierwsze, to, czy opis syntaktyczny, na podstawie którego konstruuje się opis sądu-zbioru, powinien być opisem ogólnym, czy podstawowym; po drugie, to, czy zbiór Y jest tożsamy z uniwersum, czy też jest w jakiś sposób ograniczony do pewnego podzbioru uniwersum.

Teoria Ajdukiewicza zakłada zachodzenie izomorfizmu pomiędzy strukturą prawdziwego sądu wyrażonego przez zdania a uporządkowaniem faktu, który jest przez to zdanie opisywany:

Przyporządkowanie między pozycjami składniowymi a przedmiotami może być zgodne lub niezgodne z odnośnymi miejscami tych przedmiotów w rzeczywistości. Jeżeli zdanie stwierdzające dany sąd jest prawdziwe, to wówczas owe odnośne miejsca, zajęte odpowiednio przez przedmioty, o których w zdaniu tym mowa, zgadzają się z tymi pozycjami składniowymi, które owym przedmiotom zostały wyznaczone w sądzie stwierdzonym przez to zdanie. W tym wypadku wydaje się naturalne taki sąd stwierdzony w zdaniu prawdziwym – nazwać faktem (Ajdukiewicz 1967/1971, s. 124).

Mówiąc skrótowo, według Ajdukiewicza, gdy zdanie wyraża sąd prawdziwy, układ wyrażeń w zdaniu odpowiada porządkowi, w jakim występują w świecie przedmioty będące desygnatami tych wyrażeń. Sąd wyrażany przez zdanie jest natomiast relacją przyporządkowującą desygnaty pozycjom syntaktycznym wyrażeń składających się na dane zdanie. Ajdukiewiczowska analiza syntaktyczna oparta jest na rozróżnieniu wyrażeń grających rolę operatorów i wyrażeń grających rolę argumentów. Obrazowo (i niezbyt ściśle) rzecz ujmując, można rzec, że na każde zdarzenie, czy też sytuację, składają się „bohaterowie" tej sytuacji oraz własności im przysługujące oraz relacje ich wiążące. Podział na argumenty i operatory na poziomie zdania odpowiada owej analizie sytuacji: desygnaty wyrażeń-argumentów są bohaterami sytuacji, natomiast własności i relacje składające się na sytuację są odniesieniem wyrażeń-operatorów. Wobec tego na gruncie koncepcji Ajdukiewicza ogólne warunki prawdziwości dla dowolnego sądu możemy przedstawić następująco:

Sąd α wyrażony przez zdanie *Z* jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy dla każdego wyrażenia złożonego *W*, które można wyodrębnić w *Z*, jest tak, że przedmioty będące desygnatami wyrażeń na pozycjach argumentów w *W* pozostają w relacji[15] będącej desygnatem wyrażenia na pozycji operatora w *W* i przedmioty te wchodzą w tę relację w takim porządku, że jest on zgodny z porządkiem określonym przez numerację pozycji syntaktycznych wyrażeń-argumentów.

Na przykład, sąd wyrażany przez zdanie „Rebeka pływa" jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy desygnat wyrażenia występującego na pozycji argumentu posiada własność będącą desygnatem wyrażenia

[15] Dla zwięzłości zakładam tutaj, że własności są relacjami jednoargumentowymi.

występującego na pozycji operatora – słowem: gdy Rebeka posiada własność pływania.

Tak sformułowane warunki prawdziwości odzwierciedlają wiernie ujęcie Ajdukiewicza, nietrudno jednak zauważyć, eż są one szczególną wersją ogólniejszego sformułowania warunków prawdziwości, wedle którego sąd wyrażany przez zdanie o postaci $\varphi(a_1, a_2, \ldots, a_n)$ jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmioty $a_1, a_2, \ldots, a_n$ należą do ekstensji φ – czyli dokładnie takiego samego sformułowania, które wynikało z teorii Kinga.

Ajdukiewiczowska teoria sądu stanowi rzadki przypadek koncepcji, która łączy w sobie zarówno pewne cechy strukturalnych teorii sądu, jak i niektóre własności charakterystyczne dla teorii funkcyjnych. Z jednej bowiem strony, na gruncie tego stanowiska sąd jest czymś, co w dużej mierze wyznaczane jest przez strukturę odpowiedniego zdania, ponieważ struktura ta decyduje o tym, co jest przez sąd – pojęty jako szczególnego rodzaju relacja – wiązane. Innymi słowy, w zbiorze utożsamianym z sądem można wyróżnić elementy odpowiadające poszczególnym składnikom zdania wyrażającego dany sąd. Ten aspekt teorii Ajdukiewicza wyraźnie zbliża ją do podejścia strukturalnego. Z drugiej jednak strony, nie można zapominać, że Ajdukiewicz utożsamia sąd z pewnego typu funkcją, co naturalnie jest charakterystyczne dla teorii funkcyjnych.

Gdyby uznać teorię Ajdukiewicza za jedną z koncepcji funkcyjnych, to należałoby przy tym stwierdzić, że jest to ujęcie niestandardowe. Ajdukiewicz uważał sąd za funkcję, której argumentami są pozycje syntaktyczne wyrażeń tworzących rozpatrywane zdania, natomiast wartościami – desygnaty tych wyrażeń. W standardowych ujęciach funkcyjnych sąd utożsamiany jest natomiast z funkcją, która dla każdego świata możliwego wyznacza wartość logiczną rozpatrywanego zdania, tj. taką funkcją, której dziedziną jest zbiór światów możliwych, natomiast zbiorem wartości – dwuelementowa klasa zawierająca prawdę i fałsz. Obrazowo kwestię tę można ująć następująco: według Ajdukiewicza, podobnie jak w ujęciach strukturalnych, w skład sądu wchodzi to, o czym sąd jest, natomiast wartość logiczna jest orzekana o danym sądzie. W typowych teoriach funkcyjnych zaś wartość logiczna stanowi poniekąd składnik sądu[16]. W związku z tym wydaje się, że koncep-

[16] O ile oczywiście dopuszczamy takie ujęcie, w którym sąd-funkcję postrzega się jako zbiór par uporządkowanych, których elementami są światy możliwe i wartości logiczne.

cji Ajdukiewicza bliżej do stanowisk strukturalnych, a jak postaram się wykazać w dalszej części tekstu – bardzo wiele łączy ją w szczególności z koncepcją Kinga.

2. PORÓWNANIE

2.1 PODOBIEŃSTWA

Choć teorie Ajdukiewicza i Kinga zostały zaprezentowane w zupełnie innych czasach i na tle fundamentalnie różnych krajobrazów filozoficznych, w moim przekonaniu można o nich mówić jako o koncepcjach opartych na tym samym pomyśle. Istnieją między nimi różnice, których nie powinno się bagatelizować, jednakowoż sądzę, że omawiane stanowiska łączy na tyle dużo, że warto przyjrzeć się tym podobieństwom bliżej. Porównanie to, jak mniemam, wydobywa również na światło dzienne pewne szczegółowe zagadnienia dotyczące sądów logicznych w ogóle, a w szczególności sądów jednostkowych.

Rozważmy ponownie zdanie „Rebeka pływa". Na gruncie koncepcji Kinga, sąd wyrażony przez to zdanie jest faktem polegającym na zajściu relacji *S*[17], która wiąże dwa przedmioty (Rebekę i własność pływania), a czyni to za pośrednictwem relacji, z których jest złożona. Można powiedzieć, że King rozpoczyna konstruowanie swojego drzewa od wyznaczenia relacji *R*, wiążącej wyrażenia języka, a następnie na kolejnych etapach analizy dołącza do niej poszczególne relacje o charakterze semantycznym tak, że w efekcie powstaje relacja *S*. Prześledźmy, jak analogiczna procedura konstruowania modelu sądu (a tym samym określania struktury sądu) przebiega w ramach koncepcji Ajdukiewicza.

Ajdukiewiczowska analiza syntaktyczna zdania „Rebeka pływa" przebiega następująco:

$$\frac{\underline{\text{Rebeka}}}{(1,1)}\quad\frac{\underline{\text{pływa}}}{(1,0)}$$

[17] Dla uproszczenia chwilowo pomijam występującą w Kingowskim modelu instrukcję *I*, która również jest częścią sądu, choć nie jest częścią relacji *S*. Ponieważ jednak *I* jest kodowana przez *R*, która to jest częścią *S*, takie uproszczenie wydaje się dopuszczalne.

W ten sposób określone zostały związki składniowe pomiędzy wyrażeniami tworzącymi zdanie – czyli to, co King ujmuje za pomocą relacji R. Możemy zatem przejść do dalszej części Kingowskiego drzewa – mianowicie tej, w której reprezentowane są relacje o charakterze semantycznym (tj. desygnowanie Rebeki przez nazwę „Rebeka" oraz desygnowanie pływania przez wyrażenie „pływa").

W ujęciu Kinga wyrażenie, które wchodzi w daną relację semantyczną, identyfikowane jest poprzez podanie jego charakterystyki składniowej, czyli wskazanie, na której gałęzi drzewa jest ono umiejscowione. Na przykład, wskazuje się, że Rebeka jest desygnatem tego wyrażenia, które występuje na lewej gałęzi *Drzewa 1*, czyli nazwy „Rebeka". Z analogicznym postępowaniem mamy do czynienia na gruncie analizy Ajdukiewicza. Mówi on o sądzie jako o funkcji, która każdej wyznaczonej w ramach danego zdania pozycji syntaktycznej przyporządkowuje przedmiot będący desygnatem wyrażenia zajmującego właśnie tę pozycję. Określenie pozycji syntaktycznej wyrażenia to nic innego, jak identyfikacja tego wyrażenia ze względu na jego cechy składniowe (jako że niemożliwe jest, by dwa wyrażenia zajmowały tę samą pozycję w ramach jednego zdania). Przykładowo, Rebeka jest przypisana w naszym przykładzie do pozycji (1,1), ponieważ tę pozycję zajmuje nazwa „Rebeka", która oznacza Rebekę.

W koncepcji Kinga złożenie relacji o charakterze syntaktycznym oraz relacji o charakterze semantycznym – tj. złożenie R oraz desygnowania – daje w efekcie relację S, o której można powiedzieć, że stanowi strukturę sądu. W ramach analizy Ajdukiewicza złożenie analogicznych relacji, tj. przypisanie wyrażeniom w zdaniu ich pozycji syntaktycznych, a następnie przyporządkowanie tym pozycjom odpowiednich desygnatów, prowadzi do określenia funkcji identycznej ze zbiorem A:

$$A = \{\langle(1,1), \text{Rebeka*}\rangle, \langle(1,0), \text{pływanie*}\rangle\}$$[18].

[18] Warto zauważyć, że zarówno w modelu Kinga, jak i w koncepcji Ajdukiewicza w skład tego, co stanowi ostatni etap analizy przeprowadzanej przez każdego z nich, dotyczącej natury sądu (u Kinga – *Drzewo 2*, u Ajdukiewicza – zbiór A), wyrażenia języka, jako takie, nie wchodzą. Przejście od *Drzewa 1* / analizy syntaktycznej do *Drzewa 2* / zbioru A polega, między innymi, na usunięciu z modelu nazw wyrażeń tworzących rozpatrywane zdanie i ograniczenie modelu do takiego, który zawiera tylko charakterystykę syntaktyczną wyrażeń oraz ich desygnaty.

Zbiór *A* w koncepcji Ajdukiewicza odgrywa zatem tę samą rolę co *Drzewo 2* w teorii Kinga – mianowicie: reprezentują one relację, która odpowiednim pozycjom syntaktycznym przypisuje desygnaty wyrażeń zajmujących w rozpatrywanym zdaniu te pozycje. Owo uporządkowanie przedmiotów ze względu na cechy składniowe wyrażeń oznaczających te przedmioty stanowi istotę sądu wedle obu rozpatrywanych koncepcji[19, 20].

2.2 (POZORNE?) RÓŻNICE

Ze względu na to, co zostaje włączone do sądu, omawiane koncepcje różnią się dwojako. Pierwsza z tych różnic polega na tym, że Ajdukiewiczowski zbiór *A* ma nieco uboższy zasób informacji niż *Drzewo 2*, występujące w analogicznej roli na gruncie ujęcia Kinga. W modelu Ajdukiewicza nie uwzględnia się trzech elementów, które brał pod uwagę King: kontekstu, instrukcji oraz relacji połączonej egzemplifikacji.

Jeśli chodzi o relację połączonej egzemplifikacji, to uprawnione wydaje się twierdzenie, że jest ona w p i s a n a w zbiór *A*. Zbiór ten jest określony w taki sposób, z którego jasno wynika, że słowo „Rebeka" oznacza Rebekę oraz to, że nazwa ta stanowi pierwszy argument operatora, który jest wyrażeniem oznaczającym własność pływania – a właśnie te dwie własności słowa „Rebeka" są ujęte w modelu Kinga jako relacja połączonej egzemplifikacji[21].

Nieco więcej trudności nastręcza kwestia kontekstu oraz instrukcji. Instrukcja zawiera informację dotyczącą ogólnie określonych warunków prawdziwości danego sądu i jest kodowana przez syn-

[19] Odróżnia to je wyraźnie od wielu innych wersji strukturalnego ujęcia sądu (np. koncepcji Soamesa czy Salmona), w których zakłada się, że struktura sądu jest w jakiś sposób skorelowana ze strukturą zdania, jednak założenie to nie znajduje odzwierciedlenia w formułowaniu reguł rządzących konstruowaniem modelu sądu.

[20] Warto nadmienić, że postulat konieczności odzwierciedlenia w strukturze sądu struktury zdań jest podyktowany głównie chęcią uniknięcia problemu zbyt mało precyzyjnego identyfikowania sądów, z jakim borykają się teorie funkcyjne.

[21] Jak już mówiłem, egzemplifikacja połączona odpowiada za zespolenie relacji syntaktycznej oraz odpowiednich relacji semantycznych. W pewnym sensie tym, co w modelu Ajdukiewicza spełnia analogiczną funkcję, jest ujęcie danej pozycji syntaktycznej i odpowiedniego desygnatu w parę uporządkowaną.

taktyczną relację *R*, wchodzącą w skład relacji sądzeniowej. Mówiąc wprost, relacja *R* wyznacza sposób, w jaki muszą być połączone desygnaty wyrażeń wiązanych przez *R*, by o rozważanym sądzie można było orzec prawdziwość. W wypadku zdania „Rebeka pływa" jego składnia determinuje, że sąd przez nie wyrażany jest prawdziwy, gdy Rebeka egzemplifikuje własność pływania. W pewnym sensie metoda Ajdukiewicza ma w tej kwestii przewagę nad modelem Kinga, ponieważ owa zależność determinująca warunki prawdziwości jest zawarta w samej analizie syntaktycznej zdania, opartej na wyróżnieniu operatorów i argumentów. Sąd jest prawdziwy, gdy desygnat wyrażenia będącego argumentem lub desygnaty wyrażeń-argumentów spełniają warunek wyrażony przez zwrot pełniący funkcję operatora. Aby sąd o Rebece był prawdziwy, Rebeka – jako desygnat wyrażenia-argumentu – musi egzemplifikować własność wyrażoną w operatorze „pływać". Tego rodzaju zależność między desygnatami wyrażeń tworzących zdanie jest więc uwzględniona już na szczeblu analizy syntaktycznej. Dlatego też w ramach ujęcia Ajdukiewicza nie trzeba uciekać się do „doklejania instrukcji" do relacji sądzeniowej, do czego zmuszony był King. Z drugiej jednak strony, każda analiza dokonana metodą Ajdukiewicza koduje ten sam rodzaj instrukcji – sąd jest prawdziwy, gdy desygnaty wyrażeń-argumentów spełniają czy też podpadają pod to, co wyrażone w operatorze. Niemożliwe jest więc zakodowanie takiej instrukcji, która nakazywałaby orzec prawdziwość o sądzie wyrażonym przez zdanie „Rebeka pływa" wtedy, gdy Rebeka nie egzemplifikuje własności pływania. Dzięki temu, że King traktuje *I* jako coś kodowanego przez *R*, ale jednak coś wobec niej zewnętrznego i autonomicznego, może reprezentować z powodzeniem różne instrukcje rządzące warunkami prawdziwości sądu[22].

[22] W tym miejscu można w uzasadniony sposób pytać, czy teoria sądów rzeczywiście musi uwzględniać możliwość kodowania w sądzie różnego typu instrukcji. Zagadnienie to rozpada się na dwa mniejsze. Z jednej strony, mamy tu pytanie empiryczne o to, czy istnieje taki język (naturalny), w którym o sądzie [że Rebeka pływa] orzeka się prawdziwość wówczas, gdy Rebece nie przysługuje własność pływania. Z drugiej zaś strony, można mieć poważne wątpliwości natury teoretycznej co do tego, czy taki język w ogóle może istnieć. Bez wątpienia użytkownicy takiego języka przez pojęcie prawdy rozumieliby coś zgoła innego niż my. O takim języku można by prawdopodobnie powiedzieć, że jego predykat „prawdziwy" byłby synonimem wyrażenia „fałszywy" z naszego języka. Nie jest to odpowiednie miejsce na wchodzenie w szczegółowe rozważania nad pojęciem prawdy, jednak powyższa

Jeśli chodzi o uwzględnienie w sądzie zależności od kontekstu (tj. determinowania przez kontekst, co jest na jego gruncie odniesieniem danego wyrażenia), to – mówiąc krótko – w teorii Ajdukiewicza nie ma na nie miejsca w ramach modelu sądu. Nic nie stoi natomiast na przeszkodzie, by wprowadzić odpowiednie parametry kontekstowe do opisu sądu; wówczas należałoby po prostu przyjmowac, iż dane zdanie wyraża taki-a-taki sąd w takim-a-takim kontekście. Nie ulega również wątpliwości, że kontekst musi odgrywać swoją rolę przy determinacji desygnatów wchodzących do pary uporządkowanej z pozycjami syntaktycznymi zajmowanymi przez wyrażenia wrażliwe na kontekst, w szczególności wyrażenia okazjonalne. Pomiędzy tego rodzaju ujęciem a koncepcją Kinga istnieje jednak zasadnicza różnica, polegająca na tym, że King uważa relatywizację do kontekstu za część składową sądu, a nie składnik opisu sądu. King (2007, s. 39) jest przekonany, że nieuwzględnienie czynnika kontekstowego w ramach sądu prowadzi do teorii, na gruncie której nie dopuszcza się sądów wyrażanych przez zdania zawierające wyrażenia wrażliwe na kontekst. Skomplikowaną kwestię tego, czy kontekst powinien być postrzegany jako czynnik zewnętrzny wobec sądu (jak u Ajdukiewicza), czy raczej jako coś, co stanowi integralną część sądu (jak u Kinga), pozostawiam tu bez rozstrzygnięcia. Niewątpliwe jest jednak to, że pomiędzy omawianymi teoriami zachodzi w tym punkcie wyraźna różnica.

Kolejna różnica między omawianymi teoriami dotyczy tego, co można ogólnie określić jako status ontyczny sądów.

King bardzo wyraźnie podkreśla, że sądów w jego teorii nie utożsamia się z żadnymi konstruktami formalnymi, a zatem, w szczególności, nie utożsamia się ich z jakimikolwiek funkcjami. Sąd według Kinga jest szczególnego typu faktem, polegającym na tym, że pomiędzy określonymi przedmiotami zachodzi pewna relacja, ale nie jest bynajmniej tak, że sąd można z ową relacją utożsamić. Przykładowo, relacja sądzeniowa *S* – zilustrowana w *Drzewie 2*, łącząca Rebekę i własność pływania – nie jest tożsama z faktem-sądem [że Rebeka pływa]. Jak zostało pokazane, tym, co na gruncie teorii Ajdukiewicza odpowiada (z grubsza) relacji sądzeniowej, jest funkcja identyczna ze zbiorem *A*, którego elementami są pary uporządkowane zawierające

uwaga uzasadnia, w moim przekonaniu, twierdzenie, że Kingowskie pojęcie instrukcji jest – w najlepszym razie – zbyt mętnie określone.

określonego rodzaju obiekty. Ajdukiewicz jednak nie twierdzi, że sąd należy utożsamiać z faktem wystąpienia tej funkcji czy z faktem zaistnienia zbioru *A*; w jego koncepcji sąd wyrażony przez zdanie „Rebeka pływa" jest tą funkcją, a tym samym jest zbiorem *A*. Słowem, według Ajdukiewicza sąd to relacja, natomiast zdaniem Kinga sąd to zajście relacji. Warto się jednak zastanowić, czy odmienność ta jest w istocie tak fundamentalna, jak może się zrazu wydawać i czy nie jest tylko różnicą natury werbalnej.

Ajdukiewicza z pewnością nie można uważać za filozofa, który rzucał słowa na wiatr, w związku z czym, gdy stwierdził, że sąd-funkcję można utożsamić ze zbiorem odpowiednich par uporządkowanych, to należy uznać, iż właśnie to miał na myśli – nie zaś to, że funkcję można reprezentować jako taki zbiór. Dlatego też, jeśli trzymać się ściśle litery wywodu Ajdukiewicza, wskazaną kwestię rzeczywiście należy uznać za zasadniczą różnicę pomiędzy omawianymi koncepcjami.

Możliwe jest jednak inne – w moim przekonaniu wciąż bliskie oryginalnemu zamysłowi Ajdukiewicza – odczytanie jego koncepcji, odwołujące się do alternatywnej interpretacji pojęcia funkcji. Ajdukiewicz przyjmuje teoriomnogościową – powszechnie akceptowaną i stosowaną – interpretację tego pojęcia, zgodnie z którą relacja, a w szczególności funkcja, to nic innego, jak zbiór par uporządkowanych składających się z elementów będących argumentami relacji. Gdy jednak potraktujemy funkcję w mniej „logiczny", a bardziej „ontologiczny" sposób, możemy określić ją jako *sui generis* mechanizm, proces czy wręcz fakt wystąpienia określonego przyporządkowania, w ramach którego przedmiotom z pewnego zbioru przyporządkowywane są przedmioty z innego zbioru. Przy takim postawieniu sprawy Ajdukiewiczowski sąd można utożsamić z zajściem przypisania przedmiotów do odpowiednich pozycji syntaktycznych[23]. Jeśli uznamy, że interpretacja koncepcji Ajdukiewicza, wedle której każdy sąd jest sądem o (między innymi) pewnych pozycjach syntaktycznych, nie jest słuszna (por. niżej) oraz weźmiemy za dobrą monetę naszkicowane tu alternatywne rozumienie pojęcia funkcji, dochodzimy do ujęcia, wedle którego sąd utożsamiony jest z faktem zajścia pewnej relacji po-

[23] Za taką interpretacją przemawia zwrot, który Ajdukiewicz wykorzystuje do charakterystyki sądów – pisze on mianowicie, że sąd to funkcja ustalająca (w anglojęzycznym oryginale „establishing") przyporządkowanie pozycji syntaktycznych do desygnatów (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 123, 124).

między przedmiotami stanowiącymi desygnaty wyrażeń tworzących zdanie wyrażające ten sąd. Sama ta relacja jest natomiast złożeniem relacji syntaktycznej (ujętej w pozycjach syntaktycznych) wiążącej wyrażenia składające się na dane zdanie oraz relacji semantycznych zachodzących pomiędzy poszczególnymi wyrażenia a ich desygnatami. Nietrudno zauważyć, że takie sprawozdanie ze stanowiska Ajdukiewicza niemal pokrywa się z charakterystyką sądów w ujęciu Kinga. Choć bardzo wątpliwe, by King znał koncepcję Ajdukiewicza, to gdyby jednak tak było, z przekonaniem można by stwierdzić, że teoria Kinga stanowi rozwinięcie naszkicowanej tu interpretacji teorii Ajdukiewicza[24].

Inna różnica pomiędzy omawianymi stanowiskami dotyczy zawartości sądu i wiąże się z tym, co jest wymieniane jako elementy sądu. W ujęciu Ajdukiewicza za elementy sądu uznawane są indywidua bądź własności / relacje (stanowiące zbiór wartości funkcji utożsamianej z sądem), a także pozycje syntaktyczne (stanowiące dziedzinę funkcji-sądu), które wyznaczają porządek, w jakim występują pozostałe termy sądu. Inaczej jest w teorii Kinga, w której własności składniowe należące do sądu występują w nim pośrednio – jako element składowy relacji sądzeniowej, wiążącej właściwe składniki sądu, którymi są indywidua oraz własności / relacje. Należy się zastanowić, czy różnica ta nie jest pozorna; można bowiem przypuszczać, że pozycje syntaktyczne odgrywają w teorii Ajdukiewicza rolę podobną do tej, jaką w koncepcji Kinga odgrywają gałęzie drzew – tj. reprezentują porządek, w jakim znajdują się przedmioty w sądzie. Wydaje się, że zarówno w koncepcji Ajdukiewicza, jak i w propozycji Kinga sąd to nic innego, jak określone przedmioty, o których jest sąd, wzięte w określony sposób (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 124). Trudno natomiast przypuszczać, by Ajdukiewicz lub King byli skłonni twierdzić, że sądy są o pozycjach syntaktycznych czy też ramionach drzewa (bądź nawiasach używanych przy odzwierciedlaniu struktury sądów). Takie postawienie sprawy wydaje się uzasadnione w świetle stwierdzonej wcześniej tożsamości warunków prawdziwości generowanych przez omawiane koncepcje i wydaje się w pełni dopuszczalne, gdy przyjmiemy rozumienie

[24] Należy przy tym pamiętać, że opisana wcześniej różnica dotycząca pewnych wskazanych przez Kinga elementów relacji sądzeniowej, które nie zostają uwzględnione w modelu Ajdukiewicza, pozostaje w mocy również przy alternatywnym pojmowaniu funkcji.

Ajdukiewiczowskiego sądu-funkcji jako zajścia pewnego uporządkowania desygnatów.

Różnica pomiędzy dwiema interpretacjami koncepcji Ajdukiewicza – odwołującymi się do dwóch alternatywnych ujęć funkcji – może jawić się jako niezbyt znacząca, a wręcz czysto terminologiczna. Dlatego łatwość, z jaką alternatywne spojrzenie na pojęcie funkcji pozwoliło nam niemalże zrównać ze sobą koncepcje Ajdukiewicza i Kinga, może być źródłem pewnych wątpliwości. King za jedną z najistotniejszych zalet swojej koncepcji uważa to, że stawia się w niej znak równości pomiędzy sądem i właśnie faktem – a nie jakimś konstruktem logicznym. Jak się okazało, w wypadku koncepcji Ajdukiewicza, jedynym krokiem, jaki należało uczynić, by przejść od utożsamiania sądu z konstruktem formalnym do utożsamiania go z faktem, było przyjęcie nieco innego rozumienia pojęcia funkcji – które zresztą, jak się wydaje, nie jest sprzeczne z bardziej tradycyjnym ujęciem teoriomnogościowym. Wobec tego warto się zastanowić, czy uznanie sądów za fakty rzeczywiście jest tak ważkie, jak sądzi King.

3. PROBLEM BENACERRAFA

Niechęć Kinga do utożsamiania sądów z jakimikolwiek konstruktami formalnymi bierze się z przekonania, że wszystkie koncepcje, w których dokonuje się takiego utożsamienia, niechybnie popadają we wskazane przez Paula Benacerrafa (1965) kłopoty z identyfikacją tych konstruktów. Problem pojawia się wtedy, gdy w ramach jednego modelu istnieją dwie (lub więcej) równie adekwatne reprezentacje danego zjawiska, które jednak wzajemnie się wykluczają. W niektórych teoriach sądów[25] sposób wyznaczania *n*-tki uporządkowanej, z którą

[25] Przykładowo, dotyczy to bliźniaczych (i o ile mi wiadomo – porzuconych później przez ich autorów) koncepcji zaproponowanych przez Salmona (1986) i Soamesa (2009), w których sąd wyrażany przez zdanie jest reprezentowany przez odpowiednie *n*-tki uporządkowane, przy czym nie jest do końca jasne, wedle jakich reguł owe *n*-tki są porządkowane. Przykładowo, na gruncie tych koncepcji sąd wyrażany przez zdanie „Desdemona kocha Cassia" może być równie dobrze reprezentowany przez każdą z poniższych, różniących się formuł (gdzie „*K*" to kochanie):

- ⟨Desdemona*, K*, Cassio*⟩;
- ⟨Cassio*, K*, Desdemona*⟩;
- ⟨K*, ⟨Desdemona*, Cassio*⟩⟩;

utożsamia się sąd, jest określony niejednoznacznie, a zatem można uznać, że stanowiska te wikłają się w problem Benacerrafa. W wypadku teorii Ajdukiewicza nie mamy do czynienia z tak zasadniczymi niedopatrzeniami. Metoda analizy składni zdania jest przez niego dobrze określona i opiera się na fundamentalnym odróżnieniu wyrażeń-operatorów od wyrażeń-argumentów, a w związku z tym wydaje się, że jej rezultaty są jednoznaczne.

Nietrudno przy tym jednak zauważyć, że dla tego samego zdania można, posługując się metodą Ajdukiewicza, podać dwa różne, a jednocześnie intuicyjnie równie dobre opisy syntaktyczne, na przykład:

Ajdukiewicz	był	zięciem Twardowskiego
(1,1)	(1,0)	(1,2)

Ajdukiewicz	był zięciem	Twardowskiego
(1,1)	(1,0)	(1,2)

Obie analizy tego zdania są poprawne i z perspektywy czysto składniowej trudno byłoby wskazać racje za wyższością którejś z nich. Z pozoru może się więc wydawać, że mamy tu do czynienia z typowym przykładem problemu Benacerrafa. Tak jednak nie jest, ponieważ dwie powyższe analizy nie stanowią konkurencyjnych reprezentacji tego samego. Uwidoczniona przez nie niejednoznaczność syntaktyczna współgra w tym wypadku z wieloznacznością semantyczną – przy analizie (i) można powiedzieć, że w rozpatrywanym zdaniu stwierdza się należenie Ajdukiewicza do klasy zięciów Twardowskiego, natomiast przy analizie (ii) zdanie to mówi o tym, że pomiędzy dwoma indywiduami – Ajdukiewiczem i Twardowskim – zachodzi relacja bycia zięciem[26]. W istocie więc możliwość podania dwóch różnych opisów syntaktycznych zdania nie wskazuje na to, że metoda analizy syntak-

$^{-}$⟨K*, ⟨Cassio*, Desdemona*⟩⟩.

Problem stanowi tutaj nie tylko nadmierne bogactwo możliwości, lecz także to, że dokładnie te same cztery *n*-tki można przyporządkować sądowi wyrażanemu przez zdanie „Cassio kocha Desdemonę”.

[26] Jak zauważa Tałasiewicz (2003, s. 153), wskazana niejednoznaczność nie jest czymś, z czym mielibyśmy często do czynienia na gruncie języka potocznego; jednakowoż, rozróżnienie pomiędzy należeniem do klasy a byciem jednym z dwóch argumentów pewnej relacji okaże się istotne, na przykład w ramach dyskursu ontologicznego.

tycznej Ajdukiewicza daje niejednoznaczne rezultaty, lecz na to, że rozważane zdanie może wyrażać dwa różne sądy, odpowiednio:

(i) {⟨(1,1), Ajdukiewicz*⟩, ⟨(1,0), należenie do*⟩, ⟨(1,2), bycie zięciem Twardowskiego*⟩}[27]
(ii) {⟨(1,1), Ajdukiewicz*⟩, ⟨(1,0), bycie zięciem*⟩, ⟨(1,2), Twardowski*⟩}

Nie jest zatem tak, że w tego rodzaju wypadkach metoda analizy składniowej okazuje się nieprecyzyjna i w związku z tym stanowisko to wikła się w problem Benacerrafa – przeciwnie, w niektórych wypadkach metoda ta pozwala wykryć zjawisko wyrażania różnych sądów przez dwa zdania-egzemplarze podpadające pod ten sam typ już na poziomie rozważania własności syntaktycznych owego typu.

Istnieje jednak pewna szczególna grupa zdań, których analiza na gruncie teorii Ajdukiewicza w istocie prowadzi do problemu Benacerrafa. Są to mianowicie zdania, w których głównym operatorem jest wyrażenie będące funktorem dwuargumentowym (niezależnie od kategorii jego argumentów), które oznacza jakąś relację symetryczną. Typowym przykładem takich wyrażeń są zdania o postaci „$A = B$" lub „$A \neq B$", w których operatorem głównym jest wyrażenie będące funktorem od dwóch argumentów nazwowych, oznaczającym symetryczną relację identyczności lub nieidentyczności. Analizę tego rodzaju zdań można przeprowadzić na dwa równoprawne sposoby: albo tak, że za pierwszy argument operatora uznaje się A, albo tak, że uznaje się za niego B; w efekcie otrzymujemy dwa alternatywne ujęcia tego samego sądu – takie, że nie istnieją kryteria pozwalające wybrać jednego z nich jako bardziej adekwatnego.

Wydaje się, iż jedyny sposób na to, by uniknąć tutaj problemu Benacerrafa, to założyć, że na mocy konwencji przyjmuje się regułę, zgodnie z którą np. za pierwszy argument operatora uznajemy zawsze to wyrażenie, które pojawia się w zdaniu jako pierwsze. Wówczas, na przykład, w fałszywym zdaniu „$A = B$" pozycję syntaktyczną (1,1) zajmować będzie „A". Takiego rozwiązania nie można jednak uznać za satysfakcjonujące, ponieważ jest ono *ad hoc* – poza chęcią uniknięcia

[27] Przedmiotem będącym desygnatem wyrażenia o pozycji (1,2) jest tutaj ekstensja predykatu „bycie zięciem Twardowskiego", czyli pewien zbiór.

problemu Benacerrafa trudno wskazać niezależne powody, dla których powyższa konwencja miałaby rację bytu. Co więcej, przyjęcie takiej konwencji owocuje tym, że w zdaniu „$B = A$" pozycję (1,1) zajmuje „B", a tym samym sądy wyrażane przez zdania „$A = B$" i „$B = A$" należy reprezentować odpowiednio jako:

– $\{\langle(1,1), A^*\rangle, \langle(1,0), =^*\rangle, \langle(1,2), B^*\rangle\}$
– $\{\langle(1,1), B^*\rangle, \langle (1,0), =^*\rangle, \langle(1,2), A^*\rangle\}$

Reprezentacje te są różne, a ponieważ wydaje się, że w parze odmiennych składniowo zdań o tej samej dwuargumentowej relacji symetrycznej każde ze zdań wyraża ten sam sąd, mamy tu do czynienia ze wskazanym przez Benacerrafa kłopotem z „nadmiarem" reprezentacji.

Czy wobec tego należy przyznać Kingowi rację w tym, że stanowiska utożsamiające sądy z konstruktami formalnymi należy odrzucić z powodu popadania w problem Benacerrafa? I tak, i nie.

King myli się, gdy uznaje, że przeprowadzka sądów z domeny konstruktów formalnych do sfery faktów na dobre usunie z horyzontu widmo problemu Benacerrafa. Naszkicowana powyżej trudność związana ze zdaniami o relacjach symetrycznych pojawia się bowiem zarówno na gruncie interpretacji teorii Ajdukiewicza, zgodnie z którą sąd utożsamiony jest z funkcją, jak i na gruncie koncepcji uznającej, że sąd jest identyczny z faktem zajścia określonego przyporządkowania (funkcji). W pierwszym wypadku nie wiadomo, z którą z dwóch funkcji tożsamy jest sąd wyrażany przez „$A = B$"; w drugim nie jest jasne, z faktem zajścia której z dwóch funkcji należy go utożsamić.

Jak łatwo zauważyć, z analogicznymi problemami boryka się teoria Kinga. W jego koncepcji fakt utożsamiony z sądem polega na tym, że pewne przedmioty pozostają w takiej-a-takiej relacji, przy czym relacja ta określana jest już za pomocą pewnych konstruktów formalnych. By zdać sprawę z sądu-faktu wyrażanego przez (prawdziwe) zdanie o postaci „$A = B$", musimy nie tylko zidentyfikować przedmioty A i B, lecz także opisać relację sądzeniową, która między nimi zachodzi. Kluczowym fragmentem tej relacji jest zaś relacja R odzwierciedlająca składniowe własności zdania. W związku z tym, analogicznie do tego, z czym mieliśmy do czynienia w koncepcji Ajdukiewicza, do głosu dochodzą tutaj dwa alternatywne ujęcia relacji R, a tym samym – określone zostają dwa różne sądy-fakty. Jeden z tych sądów-faktów polega na zachodzeniu przyporządkowania, które można scharakteryzować jako: {*K*, *I*, [[A*] [=* [B*]]]}, natomiast drugi polega na zachodzeniu: {*K*, *I*, [[B*] [=* [A*]]]}. Słowem, okazuje się, że można mówić o dwóch różnych faktach takich, z których każdy da się utożsamić z sądem wyrażanym przez „*A* = *B*".

King próbuje znaleźć wyjście z tej pułapki i przedstawia dość zaskakującą propozycję. Mianowicie, akceptuje on słuszność twierdzenia (które niedawno uznaliśmy za trudne do przyjęcia), że zdanie o postaci „*A* = *B*" wyraża inny sąd niż zdanie o postaci „*B* = *A*". W ramach uzasadnienia tej tezy King (2007, s. 95) analizuje, między innymi, parę zdań: „2 = 1" oraz „1 = 2". To, że King uznaje te zdania za wyrażające różne sądy, jest oczywiście konsekwencją tego, w jaki sposób sądy są przez niego scharakteryzowane; w ramach jego teorii powyższe zdania wyrażają odpowiednio sądy o strukturze:

– {*K*, *I*, [[2*] [=* [1*]]]}
– {*K*, *I*, [[1*] [=* [2*]]]}

Sądy te, choć nie różnią się pod względem tego, co wchodzi w ich skład, mają odmienną strukturę, tj. ich elementy uporządkowane są w różny sposób, w związku z czym można uznać, że są to różne sądy.

Takie postawienie sprawy budzi wątpliwości, ponieważ wydaje się, że gdy wygłaszamy zdanie „2 = 1", przekazujemy dokładnie tę samą informację co w wypadku użycia „1 = 2". Analogicznie, trudno przyznać, że inną treść wyrażamy w wypadku wygłoszenia „Alek lubi zupę pomidorową lub Alek lubi szpinak", niż wypowiadając „Alek lubi szpinak lub Alek lubi zupę pomidorową" itp. Można zatem powiedzieć, że to, iż na gruncie koncepcji Kinga sądy wyrażane przez zdania w tego rodzaju parach są uznawane za różne, jest wadą tej teorii. Innymi słowy, Kingowi można zarzucić, że jego teoria jest zbyt drobnoziarnista, jeśli chodzi o identyfikację sądów.

King naturalnie zdaje sobie sprawę z tego, że pod adresem jego propozycji mogą paść takie zarzuty, i odpowiada na nie w następujący sposób: jego zdaniem za przekonaniem, że sądy wyrażane przez np. „1 = 2" i „2 = 1" są tożsame, stoi następująca zasada (P):

(P) Zdania „*p*" i „*q*" wyrażają różne sądy, gdy istnieje kontekst *K* taki, że w *K* „*Op*" i „*Oq*", gdzie „*O*" jest nieprzezroczystym operatorem zdaniowym, mają różną wartość logiczną (por. King 2007, s. 96).

Nieprzezroczysty operator zdaniowy to taki funktor zdaniotwórczy od jednego argumentu zdaniowego, który ustanawia kontekst nieprzezroczysty, tj. taki kontekst, w którym – mówiąc najkrócej – wartość logiczna zdania złożonego „*Op*" nie jest funkcją wartości logicznej podrzędnego zdania „*p*", pozostającego w zasięgu tego operatora. Za tego rodzaju operatory można zatem uznać wyrażenia takie jak: „z konieczności", „Jan uznaje", „powinno być faktem" itp. Ponieważ nie istnieje kontekst, w którym zdania „Jan uznaje, że 2 = 1" i „Jan uznaje, że 1 = 2" wyrażałyby sądy o innej wartości logicznej, standardowo orzeka się, że „2 = 1" i „1 = 2" wyrażają ten sam sąd. King (2007, s. 97) twierdzi jednak, że powyższa zasada odróżniania sądów jest niepoprawna, za czym podaje następującą rację:

> Możemy potraktować sąd wyrażony przez zdanie zawierające operator jako złożony z sądu (wyrażonego przez zdanie podrzędne) i własności tego sądu (wyrażonej przez operator). Taki „złożony sąd" jest prawdziwy w danych okolicznościach ztw, gdy sąd składowy posiada w tych okolicznościach ową własność. Przy takiej interpretacji twierdzenie, że dwa zdania wyrażają ten sam sąd, jeśli rezultat umieszczenia ich w zasięgu każdego operatora zdaniowego ma tę samą wartość logiczną we wszystkich okolicznościach, sprowadza się w zasadzie do twierdzenia, że sądy, które posiadają wszystkie charakterystyczne dla sądów własności[28], wyrażane przez naturalnojęzykowe operatory zdaniowe razem wzięte, są identyczne (King 2007, s. 97–98).

Według Kinga, nie ma podstaw do zaakceptowania takiej tezy. Uważa on za nieuprawnione założenie, że wszystkie własności, jakie mogą posiadać sądy, są wyrażane przez naturalnojęzykowe operatory zdaniowe. Wobec tego, nawet jeśli dwa sądy posiadają ten sam zestaw wszystkich własności wyrażanych przez operatory, świadczy to tylko o tym, że sądy te mają ze sobą wiele wspólnego, ale nie jest wystarczające do tego, by uznać te sądy za tożsame. Wydaje się, że argumentację Kinga można spuentować w następujący sposób: pojęcie identyczności sądów, które wypływa z zasady (P), jest wadliwym pojęciem identyczności, ponieważ redukuje tożsamość sądów do tożsamości zbioru tych własności, które potrafimy wyrazić (za pomocą operatorów zdaniowych). Mówiąc inaczej, identyczność rozumiana tak, jak w (P), jest własnością przygodną sądów, podczas gdy tożsamość powinna przysługiwać przedmiotowi z konieczności.

---

[28] King czyni zastrzeżenie, że wyklucza się z tej puli własność bycia identycznym z sądem [że p].

W związku z tym, co zostało powiedziane, błędem byłoby uznanie, że w koncepcji Kinga to, że sądy wyrażane przez odpowiednie pary zdań o identyczności są różne, wynika z tego, że składnia owych zdań jest odmienna (tj. z tego, że zamienione są w nich wyrażenia na pozycji pierwszego i drugiego argumentu). Należy raczej powiedzieć, że zdaniem Kinga struktura sądów jest nieidentyczna, a to z kolei znajduje swoje odzwierciedlenie w składni odpowiednich zdań.

W wywodzie Kinga istnieją jednak co najmniej dwa słabe punkty[29]. Po pierwsze, zasadnie można pytać o to, co – jeśli nie analiza składni – daje nam podstawy do uznania sądów wyrażanych przez „2 = 1" i „1 = 2" za różne. Gdybyśmy dysponowali jakimś niezależnym od języka sposobem wglądu w strukturę sądu, stanowisko Kinga byłoby uzasadnione. Ponieważ jednak nie posiadamy takich umiejętności, jedyne, co nam w tym wypadku pozostaje, to intuicje językowe, a te – jak się wydaje – przemawiają za tym, by uznać, że dwa powyższe zdania wyrażają ten sam sąd. Krótko mówiąc, nawet jeśli zgodzimy się z Kingiem w tym, że nie istnieją dobre racje za tym, by uznać zdania „2 = 1" i „1 = 2" za wyrażające ten sam sąd, to King nie oferuje solidnych podstaw do stwierdzenia, że wyrażają one różne sądy.

Po drugie, można powiedzieć, że King dość tendencyjnie dobiera przykład do swoich rozważań, ponieważ zdania „2 = 1" i „1 = 2" wyrażają fałsz (lub innymi słowy zdania te mówią coś o dwóch różnych przedmiotach). Gdy pod uwagę weźmie się prawdziwe zdania o identyczności, King staje w obliczu problemu zdublowania jednego przedmiotu w ramach tego samego sądu. Przykładowo, struktura sądów wyrażanych przez zdania:

(CC) Cyceron = Cyceron
(CT) Cyceron = Tuliusz

[29] Do tej listy można dodać jeszcze słaby „punkt wstępny", na który zwrócił mi uwagę wspomniany już wcześniej Recenzent artykułu – za co ponownie składam mu podziękowania. Otóż zasada (P) jest pomyślana jako kryterium do orzekania, że dwa sądy są różne, natomiast King interpretuje ją jako silniejszą, niż w istocie jest (można powiedzieć, że w implikacji widzi równoważność) i zakłada, że jeśli dwa sądy nie spełniają owego kryterium, to uznaje się je za identyczne. To jego nadużycie świadczy o tym, że w niewłaściwym miejscu upatruje on przyczyn standardowej oceny, że zdania np. „1 = 2" oraz „2 = 1" wyrażają jeden sąd (a nie dwa różne), co z kolei unieważnia jego argumentację.

jest zgodnie z teorią Kinga następująca (by usunąć niejasności wynikające ze stosowania nazw w opisie struktury sądu, posłużę się w tym wypadku graficzną reprezentacją Cycerona, ponieważ zgodnie z założeniami omawianej koncepcji, to Cyceron jako taki wchodzi w skład sądu):

– S(CC) = {*K*, *I*, [[☺] [=* [☺]]]}
– S(CT) = {*K*, *I*, [[☺] [=* [☺]]]}

Aby uniknąć konieczności uznania, że sądy te są tożsame, King musiałby uciec się do stwierdzenia, że Cyceron występujący w strukturze sądu S(CT) po lewej stronie jest dany w jakiś inny sposób niż Cyceron usytuowany w strukturze tego sądu po prawej stronie. Jasne jest jednak, że uznanie sposobu, w jaki dany jest przedmiot, za składnik sądu, wiązałoby się z porzuceniem koncepcji bezpośredniego oznaczania i sądów jednostkowych. Byłoby to sprzeczne z założeniami teorii Kinga.

* * *

Wnioski z powyższych rozważań można zwięźle przedstawić następująco: (i) omawiane teorie oparte są na tej samej idei, wedle której sąd wyrażany przez zdanie to fakt polegający na tym, że desygnaty wyrażeń tworzących zdanie pozostają w porządku korespondującym ze strukturą składniową zdania; (ii) różnice pomiędzy omawianymi teoriami okazują się pozorne, gdy przyjmie się alternatywne (nieteoriomnogościowe) rozumienie, czym jest funkcja, z którą Ajdukiewicz utożsamia sąd; (iii) choć początkowo wydaje się, że teoria Kinga może lepiej poradzić sobie z problemem Benacerrafa, ostatecznie okazuje się, że jego argumentacja nie jest przekonująca, a w rezultacie należy uznać, że obie analizowane teorie nie są odporne na ten problem.

BIBLIOGRAFIA

Ajdukiewicz, K. (1960/1985), *Związki składniowe między członami zdań oznajmujących*, w: *Język i poznanie*, t. II, Warszawa: PWN, s. 344–355.

Ajdukiewicz, K. (1967/1971), *Sąd jako konotacja zdania*, w: J. Pelc (red.), *Semiotyka polska 1894–1969*, Warszawa: PWN, s. 112–127.

Benacceraf, P. (1965), *What Numbers Could Not Be*, „The Philosophical Review" 74, s. 47–73.

Carnap, R. (1947/2007), *Znaczenie i konieczność*, w: *Pisma semantyczne*, tłum. T. Ciecierski, M. Poręba, M. Sala, B. Stanosz, Warszawa: Aletheia, s. 201–465.

Ciecierski, T. (2003), *O pojęciu sądu logicznego*, „Przegląd Filozoficzny" 48, s. 125–144.

Ciecierski, T. (2012), *A Problem with Structured Propositions*, w: P. Stalmaszczyk (red.), *Philosophical and Formal Approaches to Linguistic Analysis*, Berlin, Boston: De Gruyter, s. 81–86.

Deutsch, H. (2008), *Review of* The Nature and Structure of Content, „Notre Dame Philosophical Reviews. An Electronic Journal", 24.05.2008 r., URL: <http://ndpr.nd.edu/news/23524-the-nature-and-structure-of-content/>.

King, J. (2007), *The Nature and Structure of Content*, Oxford: Oxford Univeristy Press.

King, J. (2014), *Naturalized Propositions*, w: J. King, S. Soames, J. Speaks, *New Thinking about Propositions*, Oxford: Oxford University Press, s. 47–70.

Kirkham, R. (2001), *Theories of Truth. A Critical Introduction*, Cambridge, Mass.: MIT Press.

Loux, M. (2003), *Metaphysics. A Contemporary Introduction*, London, New York: Routledge.

Lycan, W. (2002), *Philosophy of Language. A Contemporary Introduction*, London, New York: Routledge.

Makin, G. (2000), *The Metaphysicians of Meaning. Russell and Frege on Sense and Denotation*, London, New York: Routledge.

Odrowąż-Sypniewska, J. (2006), *Rodzaje naturalne. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa: Semper.

Russell, B. (1903/2008), *The Principles of Mathematics*, London, New York: Merchant Books.

Salmon, N. (1986), *Frege's Puzzle*, Cambridge, Mass.: MIT Press.

Soames, S. (2009), *Direct Reference, Propositional Attitudes, and Semantic Content*, w: *Philosophical Essays*, Volume II, Princeton: Princeton University Press 2009, s. 33–71.

Tałasiewicz, M. (2003), *Rodzaje niejednoznaczności opisu składniowego wyrażeń*, „Przegląd Filozoficzny" 12, s. 145–154.

TWO MODELS OF THE STRUCTURE OF PROPOSITIONS

SUMMARY: This paper consists of a comparison of two theories of structured propositions: firstly, the theory proposed by Kazimierz Ajdukiewicz in the 1960s and secondly, the theory developed by Jeffrey King in the beginning of the 21st century. The first section of the paper includes an overview of the two accounts in question. In the second part I discuss, in detail, the significant similarities between the theories. Following this I recognise and analyse how these theories differ and then attempt to determine if these differences are substantial. The last part is an attempt to answer the question of whether discussed theories can deal with the 'so called' Benacerraf 's problem.

KEYWORDS: Kazimierz Ajdukiewicz, Jeffrey King, structure of propositions, theories of structured propositions, proposition, Benacerraf 's problem, truth conditions